

Autor: **Zuzanna Szydłowska**

Nazywam się Eliza Nowak, mam 35 lat, mieszkam we Wrocławiu i od 7 lat jestem patologiem sądowym. Uwielbiam adrenalinę i sporty ekstremalne, a w wolnych chwilach jeżdżę konno. Specjalizuję się w badaniu bardzo starych kości. Wiele z nich należy np. do oficerów, żołnierzy bądź ludzi, którzy żyli w trakcie II wojny światowej, ale nie tylko.

Dzień zapowiadał się bardzo podobnie do pozostałych, wstałam rano, wzięłam kąpiel i przygotowałam się do pracy. Kiedy już miałam wychodzić, mój telefon zaczął dzwonić, chwyciłam go i widząc numer swojego szefa, pośpiesznie odebrałam z obawy, że coś się stało, na szczęście wszystko było dobrze, a dzwonił tylko po to, aby poinformować mnie, że jutro będę musiała zostać w pracy kilka godzin dłużej. Oczywiście zgodziłam się, gdyż miałam wolny wieczór. Wyszłam z domu zamykając drzwi, po czym szybkim tempem ruszyłam na autobus. Ten dzień w pracy minął mi błyskawicznie, zanim się obejrzałam, było już po 18, spakowałam więc swoje rzeczy i wyszłam z budynku. Do domu dotarłam kilka minut przed godziną 19. Wzięłam prysznic i przebrałam się w koszulę nocną. Byłam tak zmęczona, że nawet nie wiem, kiedy zasnęłam, ale dzięki temu, że poszłam spać tak wcześnie, rano obudziłam się wypoczęta i pełna energii. W pracy był dość spokojnie. Dobiegała właśnie godzina 16:15, kiedy do pomieszczenia weszło czterech wysokich i dobrze zbudowanych mężczyzn niosących dużych rozmiarów skrzynię. Od razu wiedziałam, że to właśnie jest powód, dla którego będę musiała zostać dziś w pracy trochę dłużej, ale nie przeszkadzało mi to. We wnętrzu metalowego pojemnika znajdowały się szczątki kobiety. Z tygodnia na tydzień dowiadaliśmy się coraz to więcej szczegółów dotyczących odnalezionych kości. Aż w końcu nadszedł dzień, kiedy mnie zamurowało, badania genetyczne wykazały, że jedne z kości należą do Janiny Lewandowskiej. Doskonale wiedziałam kim ona była, gdyż od gimnazjum uwielbiałam historię, a szczególnie intrygowały mnie informacje o zbrodni katyńskiej. Po powrocie do domu zaczęłam szukać więcej doniesień o tym, co się tam działo, gdyż ciekawość nie dawała mi spokoju. Odnalazłam człowieka, który przeżył pobyt w Katyniu, różnymi znanymi sobie sposobami odkryłam jego adres. Postanowiłam więc, że pojadę do niego w przyszłym tygodniu.

Dni mijały mi zadziwiająco szybko, cały ten czas zastanawiałam się nad przebiegiem przyszłej rozmowy. Po dotarciu na miejsce odnalazłam odpowiedni blok, a następnie odszukałam nazwisko z numerem mieszkania. Drzwi otworzyła mi kobieta, z początku była

lekką zaskoczona, ale kiedy wytłumaczyłam jej powód mojej wizyty i weszłam do środka, dowiedziałam się, że jest ona wnuczką mężczyzny, która z nim mieszka ze względu na stan jego zdrowia.

Moja wizyta nie trwała długo, a kiedy miałam już wychodzić starszy wyciągnął w moją stronę rękę z dziennikiem i powiedział, żebym otworzyła go dopiero jak wrócę do domu. Tak też uczyniłam i po wejściu do domu od razu zasiadłam do czytania...

„Mam na imię Janina Lewandowska i pochodzę z Bielska. Mieszkałam wraz z rodzicami, dwójką braci i siostrą. Nasza rodzina była bardzo patriotyczna i od małego ciekawiła mnie praca mojego ojca, który był wojskowym w stopniu generała. Początkowo swoje dorosłe życie chciałam złączyć z muzyką, dlatego studiowałam w Konserwatorium Muzycznym, pragnęłam zostać śpiewaczką, ojciec szybko wybił mi to z głowy. Wówczas zdecydowałam, że będę latać, zatem skończyłam Wyższą Szkołę Pilotażu. To jednak było dla mnie za mało, chciałam przekraczać bariery, robić takie rzeczy, żeby inni mnie podziwiali. Udało mi się to, byłam pierwszą kobietą w Europie, która wykonała skok spadochronowy z wysokości 5 kilometrów, latałam szybowcem, a teraz będę tą pierwszą, która zginie w Katyniu. Miałam mieć piękne życie u boku mojego Miecia, a zaledwie dwa miesiące od naszego ślubu nasza wspólna droga zakończyła się. Widząc, co dzieje się wokół mnie, już wiem, że się nie zobaczymy po tej stronie doczesności.

Gdy wybuchła wojna, szybko dostałam kartę mobilizacyjną i wyjechałam z Poznania, nie zdążyłam się pożegnać z ukochanym. Początek mojego końca nastąpił po koniec września 39 roku, obudził mnie przerażający i mrozący krew w żyłach dźwięk. Za oknem ujrzałam biegających ludzi, którzy próbowali uciekać a inni zamykali się w budynkach jednostki, ale te działania były niewystarczające. Ludzi wrzucano do ogromnych wozów a następnie zawożono na peron i wsadzano do dużych wagonów z zabielonymi oknami. Do jednego z nich trafiłam również ja wraz z mnóstwem innych mężczyzn, którzy byli równie bardzo dezorientowani i wystraszeni. Jednak nie wszyscy byli mi obcy, wśród pojmanych odnalazłam znajomą twarz. Do Kozielska trafiła ogromna ilość osób. Żołnierze pytali mnie o moje dane, ale skłamałam by uchronić mojego ojca przed niebezpieczeństwem. Nikt nie wiedział, co chcą nam zrobić, ale każdy obawiał się nieuniknionej śmierci. Na nią nie da się być gotowym, ale wszyscy próbowaliśmy to zrobić i pogodziliśmy się ze stratą wolności i bliskich nam osób. Po kilku tygodniach męki, żołnierze zaczęli wywozić ludzi do lasu, czułam, że będę następna. Modliłam się o zdrowie i bezpieczeństwo dla mojej rodziny i bliskich, po czym usiadłam wśród reszty i czekałam, bo tylko to mi pozostało.”

Łzy popłynęły po moich policzkach, kiedy przeczytałam ostatnią kartkę i zamknęłam notes. Mężczyzna spisał na papier wszystko to, co usłyszał od Janiny. Uwiecznił jej wspomnienia, tak by każdą mógł poznać tę historię z jej perspektywy. Ta noc nie należała do najlepszych, przez cały czas miałam w głowie słowa kobiety. Miałam tyle pytań, a tak mało odpowiedzi.

Postanowiłam kolejny raz złożyć wizytę mężczyźnie. Drzwi ponownie otworzyła mi wnuczka, która gestem dłoni zaprosiła mnie do środka. Oznajmiła mi, że jej dziadek zmarł po nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia, ale dziewczyna przekazała mi list od niego. Usiadłam wygodnie w fotelu i otworzyłam kopertę

„Wiedziałem, że wrócisz, bo dostrzegłem jak bardzo jesteś wciągnięta w tę historię. Przekazałem Ci mój dziennik, gdyż uważam, że jesteś odpowiednią osobą. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat trzymałem te informacje w tajemnicy. Natomiast ty młoda damo wzbudziłaś we mnie zaufanie i widzę, że masz szacunek dla osób zmarłych jak i do ojczyzny. Uznałem, że godnie wykorzystasz to, co ci przekazałem i mam nadzieję, że stworzysz coś cudownego o naszej Jance. Mam tylko prośbę o to, bym pozostał anonimowy. Trzymaj się Elizo i powodzenia.”

Po przeczytaniu listu uśmiechnęłam się lekko, zaproponowałam dziewczynie swoją pomoc, gdyby kiedyś czegokolwiek potrzebowała. Pożegnałam się z nią i wyszłam. Dzięki temu miłemu starszemu panu, który przeżył ogromną zbrodnię katyńską, mogłam stworzyć wspaniałe opowiadanie.